Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta*, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10, Księgarnia G. Szylinga, Szpitalna 10, w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. WARSZAWA, dnia 27 czerwca 1937 r. **Nr. 26.**

Na nowych drogach*)

III.

Jak już wiadomo czytelnikom Głosu Ewangelickiego, nie dokonano wyborów senjorów i delegatów do Synodu w czterech diecezjach: łódzkiej, płockiej, kaliskiej i wołyńskiej, a to z powodu agitacji i rzadko spotykanej obstrukcji, jaką zgromadzeni na zebraniach tych djecezji wobec Ks. Superintendenta Generalnego, jako przewodniczącego, zastosowali. Wobec tego Konsystorz postanowił zwołać i ukonstytuować Synod z pominięciem delegatów opornych czterech djecezji. Trzeba przytem zaznaczyć, że djecezje te posiadają najliczniejsze parafje i największą liczbę ewangelików.

Na ogólną liczbę 76888 zapisanych na listy i uprawnionych do głosowania we wszystkich djecezjach — w tych czterech wyżej wymienionych jest 54.829 a na ogólną liczbę 44810 biorących czynny udział w głosowaniu — w tych czterech djecezjach jest 35.575. — W sześciu djecezjach uczestniczących czynnie w wyborach: warszawskiej, piotrkowskiej, lubelskiej, wileńskiej, śląskiej i wielkopolskiej — było zapisanych i uprawnionych do głosowania 22.059 osób, a 9.235 brało czynny udział w głosowaniu. Z tych też sześciu djecezji wybrano do Synodu 15 delegatów świeckich na ogólną liczbę 30. W tych 15 — jest z grupy niemieckiej 7. — W takich skłuconych warunkach Synod został zwołany na pierwszą swoją sesję na 22 czerwca na godzinę 10.30 rano do sali konfirmacyjnej przy Zborze Warszawskim. Ponieważ na 54 członków Synodu — 15 delegatów nie zostało wybranych w djecezjach: łódzkiej, płockiej, kaliskiej i wołyńskiej, Synod ten nie mógł być kompletnym. Ustawa nowa nie przewiduje, co w takim razie począć: czy powtarzać wybory brakujących członków aż do skutku, czy mianować tymczasowych, czy też ukonstytuować Synod bez względu na niedokonany wybór i na częściowe niezorganizowanie się w ten sposób prawie połowy Kościoła. Wybrano tę ostatnią drogę, a to dlatego, aby w jak najszybszym czasie ukonstytuować naczelne władze Kościoła przez wybór biskupa, i członków Konsystorza.

Trzeba dodać, że grupa niemiecka po obstrukcjach i niedokonaniu wyboru w czterech djecezjach delegatów do Synodu, na zebraniu ostatnim pastorów w dniu 3 czerwca zaproponowała wybór komisji, któraby zajęła się pacyfikacją rozjątrzonych stosunków niemieckich w naszym Kościele. Niemcy uczynili tę propozycję zbyt późno, kiedy przekonali się, że ich złośliwa, a nie przemyślana akcja żadnych pozytywnych korzyści im nie przyniosła, bo przynieść nie mogła, gdyż oparta była nie na dążeniu do celu pozytywnego — dobra Kościoła, a jedynie tylko miała na względzie osobiste rozgrywki. To też pertraktacje owej komisji pacyfikacyjnej po kilku długich i uciążliwych posiedzeniach żadnego pożytku nie dały. Niemiecka grupa wystawiła kategoryczne żądanie, aby posiedzenie Synodu odroczyć aż do ukonstytuowania się zebrań senjoralnych owych czterech djecezji i dokonania wyborów od nich delegatów na Synod, grupa polska stała na stanowisku, że należy Synod odbyć natychmiast, nie czekając na nic.

Ostatecznie niemieccy delegaci do Synodu postanowili wobec nieprzejednanego stanowiska grupy polskiej w obradach Synodu udziału nie brać.

Synod ukonstytuował się, jak następuje:

1. Ks. Dr. Juljusz Bursche, Superintendent Generalny,

2. Prezes Jakub Glass,

3. Ks. Dr. Edmund Bursche, delegat Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie,

4. Ks. Senior Feliks Gloeh, delegat od ogółu duszpasterzy wojskowych,

5. 15 delegatów duchownych od ogółu proboszczów: Ks. August Loth, Ks. Edward Wende, Ks. Leon May, Ks. Paweł Nikodem, Ks. Karol Kotula, Ks. Jerzy Tytz, Ks. Gustaw Manitius, Ks. Aleksander Falzman, Ks. Juljusz Dietrich, Ks. Gustaw Schedler, Ks. Waldemar Krusche, Ks. Alfred Kleindienst, Ks. Eryk Buse, Ks. Edward Kneifel, Ks. Adolf Löffler,

---

*) Na nowych drogach I Nr. 16 Głos Ewang.
Na nowych drogach II Nr. 17 Głos Ewang.

6. 15 delegatów świeckich od 6 diecezyj: Senator Ludwik Józef Evert, Fryderyk Repsch, August Pilacki, Jan Wolff, Hugon Schiffelbein, Ernest Barth, Władysław Roguski, Fryderyk Ristau, Juliusz Hampel, Dr. Paweł Zagóra, Artur Michael, Dr. Henryk Eisele, Dr. Karol Kisza, Prof. Jan Wałach, Alfred Michejda.

7. 5 dodatkowych członków Synodu, mianowanych przez Superintendenta Generalnego: Ks. profesor Dr. Jan Szeruda, Ks. profesor Dr. Rudolf Kesselring, Ks. profesor Karol Michejda, Adwokat Alfred Bursche, Ks. Prefekt Andrzej Buzek, jako reprezentant nauczycieli religii.

Wobec tego, że 7 delegatów świeckich i 7 duchownych z grupy niemieckiej odmówiło udziału w tak ukonstytuowanym Synodzie, a Senator J. Evert delegat z djecezji warszawskiej jest chory, w Synodzie uczestniczyło tylko 24 członków na ogólną, a ustawą przewidzianą liczbę 54, (Art. 76 Zasad. Pr. Wew.) i na wybranych przez sześć djecezji, względnie delegowanych 39. Nic dziwnego, że Synod ten na długo przed zebraniem się otrzymał nazwę „Synodu kadłubowego".

IV.

O godzinie 10.30 rano dnia 22 czerwca 1937. została otwarta pierwsza sesja pierwszego Synodu na podstawie § 42 nowej Ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej. Przewodniczył Ks. Superintendent Generalny. Rozpoczęto obrady modlitwą. Nastrój na obszernej sali, na której te dwadzieścia kilka osób rzadko się rozsiadło, nie panował radosny. Na niektórych twarzach malowała się wyraźnie troska i zaduma nad tem, co w takich rozognionych waśnią i niezgodą warunkach przyszłość Kościołowi naszemu gotuje. Podtrzymywała jedynie wiara, że nienawiść i względy osobiste przeminą, że zwycięży ponad wszystkim sprawiedliwe, ku zadowoleniu wszystkich rozwiązanie zawikłanej sprawy.

Przewodniczący, Ks. Superintendent Generalny, wygłosił wstępne przemówienie na temat ustawy i agitacyjnych walk przedwyborczych, połączonych z wprowadzeniem w życie tej nowej ustawy. „Dajemy dowód rozdarcia wewnętrznego — mówił, a stosunki w łonie naszego Kościoła są niedobre. Wszystko to przepełnia nas goryczą". — Wyraził pomimo to nadzieję, że wszystko złe minie i znowu zgoda i jedność w Kościele naszym zapanuje.

Następnie przewodniczący, Ks. Superintendent Generalny, powitał obecnego za stołem prezydjalnym delegata Rządu, pana Dra Wolińskiego, który w zastępstwie Dyrektora Departamentu Wyznań został delegowany na Synod przez Ministra Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., poczem odczytał pismo, nadesłane na jego ręce przez grupę niemiecką delegatów na Synod. W piśmie tem, podpisanem przez wszystkich delegatów grupy niemieckiej; duchownych i świeckich, umotywować się oni starali swoją nieobecność na Synodzie. Motywy te dadzą się określić mniejwięcej, jak następuje: 1. Niemieccy ewangelicy w Kościele naszym stanowią trzy czwarte wyznawców i z tej racji delegatom tej części ewangelików należy się odpowiednie stanowisko, liczba i wpływy w Synodzie; przedstawicielstwo tej części niemieckiej musi być reprezentowane na Synodzie nie częściowo, a kompletnie. 2. Odnośnie czterech djecezji, w których wybory delegatów się nie odbyły, pismo stwierdza, że stało się to nie przez sabotowanie ustawy, lecz naskutek wielkiego rozgoryczenia, jakie pewna taktyka w sferach niemieckich ewangelików wywołała. 3. Ukonstytuowany Synod kadłubowy bez zorganizowania ustawowego i bez delegatów owych czterech djecezji nie będzie miał autorytetu ciała ustawodawczego i reprezentacyjnego całego naszego Kościoła; 4. Jedyne wyjście z tej sytuacji — to odroczenie Synodu do czasu ukonstytuowania władz senjoralnych i wybrania delegatów do Synodu z tych czterech djecezji. W końcu autorzy pisma tego dają wyraz wiary w skuteczność akcji pacyfikacyjnej i w załagodzenie powstałych sporów i waśni w naszym Kościele.

Wobec powyższego pisemnego oświadczenia delegatów niemieckich, w którym zakwestjonowana została prawomocność obecnego Synodu, Przewodniczący Ks. Superintendent Generalny zwrócił się do zebranych, by się wypowiedzieli w tej materji i oświadczyli swoje zdanie, czy uważają się za prawomocny Synod. Przytem powołując się na § 42 Ustawy i artykuły 6 i 74 Zasadniczego Prawa Wewnętrznego tłumaczy prawne zwołanie obecnego Synodu. Mianowicie: według Art. 74 Zasad. Pr. W. Synod składa się z 54 członków. Z sześciu djecezji na dziesięć — wybranych zostało do Synodu wraz z wchodzącemi doń z urzędu lub z delegacji członkami — razem 39 osób, a zatem na ustawowo przewidzianych 54 członków jest to absolutna większość. Art. 6 Zasad. Pr. Wewn. głosi:

„Dla powzięcia uchwał i dokonania wyborów, jeżeli niniejsze Zasadnicze Prawo Wewnętrznę nie stanowi inaczej, wymagane są: obecność większości uprawnionych do głosowania członków ciała orzekającego, lub wybierającego i zwykła większość ważnie oddanych głosów".

Zatem według Przewodniczącego, Ks. Superintendenta Generalnego, 39 wybranych członków stanowi większość uprawnionych, a 24 obecnych na zebraniu stanowi większość obecnych.

Ks. Superintendent Generalny prosi zebranych, by wypowiedzieli swój pogląd w danej sprawie. Po chwilowej ciszy, jaka zapanowała na sali, poprosił o głos Ks. Senjor Gloeh, odczytał w całości art. 6 i 74 Zasadniczego Prawa Wewnętrznego i nic nie kwestjonując, poprosił o wyjaśnienie następujące: Art. 6 Zas. Pr. Wewn. mówi, że „dla powzięcia uchwał i dokonania wyborów.. wymagane są: *obecność większości uprawnionych do głosowania członków ciała orzekającego lub wybierającego*"...

Takim ciałem według Art. 18 Ustawy jest Synod, który według Art 74 Zasad. Prawa — składa się z 54 członków.

Zatem większość uprawnionych do głosowania członków *ciała orzekającego* (a nie większości wybranych doń członków) może stanowić prawomocny Synod. Jak zatem prawnie skomentować należy te artykuły, aby na ich podstawie Synod obecny składający się *z większości wybranych członków*, a nie *większości członków ciała orzekającego*, którym jest Synod — można ze spokojnem sumieniem uznać za prawomocny.

W końcu Ks. Senjor Gloeh był zdania, że lepiej byłoby Synod odroczyć do czasu ukonstytuowania się władz wszystkich djecezji.

Po wyjaśnieniach z punktu widzenia prawnego adwokata p. Alfreda Burschego, radcy Banku Gospodarstwa Krajowego i długoletniego członka i radcy prawnego Warszawskiego Kolegjum Kościelnego, oraz pana Jakuba Glassa, byłego sędziego Sądu Najwyższego i b. prezesa Warszawskiego Konsystorza, zebrani aprobowali stanowisko Przewodniczącego Ks. Superintendenta Generalnego.

Zebrani zatem uznali siebie za prawomocny, na zasadach Ustawy i Zasad. Prawa Wewn. Kościoła Ew. Augsb. z r. 1936 zwołany i ukonstytuowany Synod tegoż Kościoła i przystąpiono do porządku dziennego. Przewodniczący wezwał zgromadzonych, by zgłosili kandydatów do prezydjum. Przez aklamację powołani zostali do stołu prezydjalnego: prezes Jakub Glass, ks. senjor E. Wende, a na sekretarzy: ks. prof. Karol Michejda i pan Dr Wałach z Cieszyna. — Ks. prof. Kesselring i pan Michel z Sosnowca poproszeni zostali przez Przewodniczącego do komisji sprawdzania mandatów. Przewodniczący odczytał powstałym z miejsc członkom Synodu przepisane art. 82 Zas. Pr. Wewn. ślubowanie, na co wszyscy odpowiedzieli „Ślubujemy". Ślubowanie to brzmi: „Zgodnie z sumieniem moim będę miał na względzie jedynie dobro Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej i przestrzegał zasad wyznania ewangelicko-luterskiego".

Przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego: 1) wybory 6 członków Konsystorza: 3 duchownych i 3 świeckich; 2) wybory 4 członków Wydziału Synodalnego i 3) wybory 4 delegatów do Kolegjum Wyborczego biskupa i wiceprezesa Konsystorza.

Odnośnie wyboru 6 członków Konsystorza przewodniczący Ks. Superintendent Generalny postawił wniosek, aby dokonać wyboru tylko 4 członków Konsystorza, 2 mandaty w Konsystorzu pozostawić dla kandydatów grupy niemieckiej. Po bardzo długiej i uciążliwej dyskusji, której charakterystyczny przebieg podamy w następnym numerze Głosu Ewangelickiego, wniosek Ks. Superintendenta Generalnego został przyjęty. Wybrano do Konsystorza na radców duchownych: Ks. A. Lotha z Warszawy i ks. J. Tytza z Sosnowca, a na radców świeckich: p. Maksymiljana Rudowskiego: Sędziego Sądu Najwyższego i p. adwokata Karola Litterera z Warszawy.

Do Wydziału Synodalnego wybrano 3 członków, czwarte miejsce pozostawiając dla kandydata grupy niemieckiej, a mianowicie: Ks. E. Wendego, Ks. P. Nikodema i adwokata Alfreda Burschego. — Do Kolegjum Wyborczego wybrano wszystkich 4 członków, a mianowicie: Dra. H. Eisele z Krakowa, rejenta W. Roguskiego z Radomia, Dra P. Zagórę i Prof. J. Wałacha z Cieszyna. Wszystkich wyborów dokonano przez aklamację. Modlitwą przewodniczący zakończył tę pierwszą sesję Synodu

X. F. G.

Ks. Karol Banszel.

Z Teki Pedagoga.

IV.

Kłamstwo

Kłamstwo egoistyczne leczyć trzeba przez wzmacnianie pierwiastków dodatnich, przez budzenie odwagi cywilnej, przez wykazywanie zgubnych następstw tego rodzaju kłamstw, przez przekonywanie na rozum, przez rozniecanie poczucia odpowiedzialności i ożywianie wierności wobec swego lepszego „ja". Szczera modlitwa w skutkach swych spotęguje te siły budujące i dobroczynne, pod wpływem których jak pod działaniem promieni słonecznych, topnieć zaczną lody złych właściwości, a więc i kłamstwa, u młodego człowieka. Chodzi zresztą nietylko o kłamstwo, wyrażające się zapomocą słowa. Istnieją kłamstwa, wyrażające się — jak to Foerster mówi — przez ubranie, kapelusz i wogóle przez wygląd zewnętrzny. Oto temat: „Jak można krawatką swoją — kłamać". Z umotywowanego społecznie życzenia, by udać, że się ma większe środki, niż się je ma w rzeczywistości, rodzi się często nieuleczalne prawie zakłamanie całego charakteru.

W kłamstwie — cytujemy w dalszym ciągu słowa Foerstera — ogniskuje się cała ciemna i krótkowzroczna polityka niższych potęg życiowych, sama zwierzęca walka o byt — raz brutalna, to znowu chytra i tchórzliwa; z prawdomówności natomiast przemawia podniosły i pełen szacunku apel do wyższych potęg ducha; one jedne tylko podołać mogą owej trwodze i bezradności, w którą życie wtrąca człowieka, jak długo on sprawy ziemskie ogląda i traktuje nie z góry lecz z dołu".

Co do kłamstwa bohaterskiego — heroicznego, inaczej także altruistycznego, stwierdzić należy, że przedstawia ono najniewinniejszą formę kłamstwa, jakoże wypływa z pobudek szlachetnych, altruistycznych. Razu pewnego — wywnętrza się pewien chłopiec — przyszedł do nas jakiś biedny chłopczyna, który prosił mnie o wsparcie; mówiąc to, spojrzał na mleko i bułki, które stały na stole. Domyśliłem się, że chłopiec jest głodny i dałem mu mleko i bułki, by się pożywił. Gdy matka przyszła, zapytuje mnie, kto wypił mleko i zjadł bułki. Nie chciałem wyjawić matce, co zrobiłem, bo by złajała mnie, więc odrzekłem: „Mleko wypił kot, a bułki zjadł też kot".

W powieści Amicisa „Serce" jest mowa o małym, biednym garbusku chromym, z którego naśmiewają się koledzy. Jeden z nich wskakuje na ławkę i wśród ogólnej uciechy przedrzeźnia starą jego matkę, jak ona, kulejąc, jarzyny zanosi na targ. Nasz garbusek, nie będąc w stanie dłużej zapanować nad sobą, z całej siły rzuca kałamarzem w głowę kolegi. Przypadek chciał, że właśnie w tym momecnie wchodził do klasy nauczyciel i kałamarz trafił w niego. Nauczyciel, czerwony ze złości, pyta o sprawcę „tego głupiego żartu". Garbusek żałuje, że kałamarz trafił w głowę nauczyciela, którego lubił, ale to przecież stało się niechcący. Nie mógł przecież pozwolić, by naigrywano się z jego najdroższej mateczki — w jaki sposób więc miał stanąć w jej obronie? Był chromy i garbaty, słaby — a oni stanowili przewagę i liczbą i siłą. Łzy napłynęły mu do oczu i już chciał wstać, by się przyznać i ponieść surową karę, gdy zza jego pleców rozlega się poważny głos dużego Garonne'a: „To ja"!

Również i tego rodzaju kłamstwa nie można tolerować, inaczej utrwaliłoby się w młodej duszy przekonanie, że dla osiągnięcia szlachetnych celów można się posługiwać środkami z punktu widzenia moralnego niedozwolonymi. „Przeciwdziałając temu rodzajowi kłamstwa, idzie o to — zauważa Foerster — by radykalnie wystąpić przeciw zasadzie, że cel uświęca środki, wykazując, że jak z dobra nigdy zło powstać nie może, tak i naodwrót: zły środek szkodzi i poniża przyjaciela, którego chcieliśmy w ten sposób wesprzeć... A przecie nie jest to najwyższym celem życia, by siebie czy innych za wszelką cenę wydobyć z nieprzyjemnych sytuacyj. To tylko z prawdziwej pochodzi przyjaźni, co stać się może z honorem, wszystko inne zaś — to moralność złodzieja". „Boga więcej człowiek słuchać winien, niż ludzi".

Normalne dziecko od 4 lat wzwyż uświadamia sobie, przynajmniej zdolne jest do uświadomienia sobie kłamstwa. Uświadomiwszy je sobie, odczuwa pewien niepokój, lęka się, że może się kłamstwo jego wykryć, ma też z tego powodu nieczyste sumienie. Nie tak ma się rzecz z jednostkami, które obarczone są chorobą patologiczną, wywołaną gwałtownym jakimś wstrząsem lub zaburzeniem. W książce Selmy Lagerlöf p. t. „Tętniące serce" czytamy o biednym wieśniaku Janie, którego opuściła ukochana jego córka i nie chciała doń wrócić, ponieważ wstydziła się jego nędzy i prostoty. Wtedy on, Jan ze Skrołyki, wmawiać zaczął w siebie, że jest cesarzem Portugalii, że cały ten kraj do niego należy, że jest właścicielem ogromnych bogactw i że w jego ręku spoczywa najwyższa władza. — I w końcu w to wszystko uwierzył. Uwierzył, że jest cesarzem. Nosił berło i kazał sobie sprawić koronę i rządził swą „Portugalią". Był cesarzem wszechwładnym, wszystkomogącym i bogatym. Teraz już córka wstydzić się ojca nie musi. Toć on jest cesarzem Portugalii.

Kłamstwo patologiczne, jakoże pochodzi z chorobliwego ustroju duchowego, musi być traktowane ze szczególną pieczołowitością i lekarskim zrozumieniem. Inaczej kłamstwo to doprowadzić może do kompletnego oderwania się od rzeczywistości, do zupełnego mijania się z prawdą, do bytowania w świecie urojenia — fikcji. Zadanie wychowawcy napotyka tu na wielkie trudności, niemniej nie jest beznadziejne. Wychowawca musi sobie utorować drogę do duszy wychowanka. Wtenczas bowiem zdoła on zastosować odpowiednią metodę leczniczą, gdy poznał ognisko chorobowe. I nietylko on sam musi poznać duszę wychowanka — umiejętnym sposobem postępowania musi on swego wychowanka doprowadzić do samopoznania jego duszy. „Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi".

I wychowawca i wychowanek „musi się do tego przyzwyczaić, że istnieje bezwzględna prawda i niewzruszony cel najwyższy, któremu poświęcić winien wszystko, nawet to, co najdroższe i najlepsze, ponieważ wszystkie dobra życia otrzymują dopiero wartość swą i błogosławieństwo od owego najwyższego dobra. Dusza nasza, wcielona w byt organiczny i społeczny, winna je organizować i poddawać służbie swego własnego najwyższego przeznaczenia; lecz świeckie potrzeby i podniety ustawicznie starają się pojmać duszę dla celów niższego rzędu. I oto na tem zasadza się znaczenie religii dla wychowania, że wobec wszystkich owych niebezpieczeństw reprezentuje ona centralne życie samej duszy, ochrania tajemnicę jej rozwoju i koncentruje ją wciąż odnowa w wieczystym jej jądrze. Przez to jednak nie oddala człowieka od życia doczesnego — przeciwnie, im bogatszą jest dusza, im silniej rozwija wszystkie swe pramoce, z im większą świadomością celu chroni się przed „odszczepieństwem", tem więcej dać może życiu". (Foerster).

Z Gimnazjum im. M Reya

W niedzielę dnia 13 czerwca odbył się w godzinach popołudniowych w sali konfirmacyjnej Zboru akt wręczenia świadectw dojrzałości tegorocznym absolwentom Szkoły Rejowskiej. Obchodzone po raz 26-ty doroczne święto Gimnazjum zgromadziło 43 maturzystów, ich rodziców i opiekunów, nauczycielstwo i członków Kolegium Kościelnego, z Przewodniczącym Wydziału Szkolnego, p. adwokatem H. Eberhardtem na czele, który zastępował zarazem nieobecnego z powodu choroby Prezesa Zboru, p. Senatora L. J. Everta.

Ks. Dyrektor A. Rondthaler, pozdrawiając obecnych, otworzył zebranie, które cechowała radość i zadowolenie. Zrozumiała jest radość rodziców, których synowie wspólnym wysiłkiem domu i szkoły doprowadzeni zostali do zwrotnego punktu na drodze życia. Radość szkoły pochodzi stąd, że znowu nad jednym pokoleniem uczniów zakończyła się praca nauczania i kształcenia. Radość młodzieży i jej zadowolenie ma źródło w tym, że pręży się ona do życia, do jego zagadek i do walki, która się młodym marzy, do zwycięstw, jakie się jej w przyszłości majaczą.

Do chłopców, opuszczających mury szkolne, w których czuwało nad nimi oko wychowawców i rodziców, zwrócił się dyrektor, prosząc, by pamiętali, że odtąd sami ponosić będą odpowiedzialność za swe postępowanie i stosunek do życia. Ale każdemu nasuwa się pytanie: co też życie tej młodzieży przyniesie? Czy osiągnie ona to, co jest przedmiotem jej pożądania? Czy ziszczą się jej nadzieje, czy też mają doznać zawodu?

Streszczając dalszy ciąg przemówienia ks. dyrektora, zaznaczymy, że tematem jego była myśl: nie powinniśmy dążyć do sukcesów osobistych, lecz do powodzenia sprawy, której pragniemy służyć. O osiągniętych wynikach decyduje zdolność oddania się całkowitego sprawie, której pragniemy służyć.

Do takiego oddania się umiłowanej sprawie można i trzeba się zaprawiać. Czynili tak starożytni Grecy: ich sportowcy i zawodnicy z jednej strony, a filozofowie i naukowcy z drugiej, pomimo całe przeciwieństwo pozorne między jednymi i drugimi, prowadzili sposób życia obliczony na to, aby unikać wszystkiego, co mogłoby osłabić sprawność ich mięśni, opanowanie nerwów, sprężystość umysłu. Paweł apostoł stawia ich za przykład chrześcijanom: kto dąży do podniesienia duszy do bezgranicznej wolności, winien unikać wszystkiego, co zagraża duszy nałożeniem jej więzów przez złe przyzwyczajenia lub innymi sposoby. Dla wielkiego celu, przyświecającego chrześcijaninom, warto i trzeba się pozbyć gnuśliwej miękkości. Kto na głód, chęć rozrywki, pragnienie zabawy, pożądanie rozkoszy reaguje w ten sposób, że natychmiast daje im posłuch i stara się je zaspokoić, ten odcina sobie drogę do sublimowania niższych popędów natury ludzkiej na wyższy poziom i pozostaje wewnętrznie człowiekiem nieokrzesanym. Pod tym względem powinniśmy wszyscy stawać się podobni do helleńskich sportowców i myślicieli. Na tej drodze kroczy się do bezwzględnej wolności ducha od więzów, jakie narzuca nam ziemia. Chodzi zaś o to, aby opanowywać to co ziemskie, prze-

---

Armin Stein (H. Nietschman). (83)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

W hrabiowskim zamku Marburgu krzątała się służba pałacowa z wielkim pośpiechem, a marszałek nadworny, ocierając sobie obficie spływający mu z czoła pot, biegał to tu, to tam, udzielając niezbędnych wskazówek. Jakgdyby chodziło o przyjęcie jakiej książęcej osoby, tak odświętnie przyozdabiano apartamenty zamku i z taką skrupulatnością uprzątano podwórzec zamkowy.

W oknie wschodniego skrzydła zamku, skąd roztaczał się rozległy widok na stare miasto górskie i ów wspaniały kościół, w którym święta Elżbieta Turyńska, będąc zakonnicą, najchętniej się modliła, stał margrabia Filip Heski i patrzał w dal wyglądając gości, których z niecierpliwością zbyt długo już wyczekiwał.

Przy nim stał kanclerz jego Feige, starszy już jegomość z długą, siwą brodą.

„Wasza Miłość widzę, ma najlepszą otuchę", zauważył — „Dałby Bóg, żeby nadzieje Wasze się spełniły".

„Słowa twoje" odrzekł margrabia nieco zdziwiony, „brzmią tak, jak gdybyś miał pewne wątpliwości".

W odpowiedzi na to rzekł kanclerz: „Kiedy zastanawiam się nad tem, z jaką zaciekłością Luter i Zwingli dotychczas polemizowali ze sobą w pismach swoich, to nie wróżę sobie z tego nic dobrego. Wszak Luter potraktował Zwingliego narówni z takimi fantastami jak Karlstadt i Müncer, podczas gdy Zwingli znów oczerniał Lutera jako recydywistę papieskiego i wyznawcę Boga ulepionego z chleba.

Margrabia poruszył się niecierpliwie. „Dotychczas pisali tylko na siebie, lecz nie widzieli się jeszcze twarzą w twarz, więc jeden o drugim ma gorsze wyobrażenie, niż to być powinno i które niezawodnie korzystniej wypadnie, gdy się zetkną oko w oko. Wszak pogodzili się już w tylu punktach nauki swojej — dlaczego więc nie mieliby się pojednać w tym jednym o sakramencie? A choćby nawet mieli nie wiem jak twarde głowy, to jednak wspólne niebezpieczeństwo w jakiem się obecnie znajdują, musi je w końcu zmiękczyć. Ja ze swej strony uczynię, co będzie w mocy mojej, ażeby im należycie wyłożyć to niebezpieczeństwo, grożące nam ze strony cesarza".

W tym momencie rozległ się ze szczytu wieży krótki sygnał trąbki, i załoga ustawiła się w rząd u bramy zamkowej.

„Nasi goście jadą!" krzyknął margrabia radośnie. „Ciekawy jestem, którzy będą pierwsi?"

Po upływie kilku minut skręcały na podwórzec zamkowy dwa pojazdy, w których siedziało po czterech mężczyzn.

„Szwajcarzy robią początek", rzekł margrabia. „Poznaję tych dwóch proboszczów Buzera i Hedję. Tego zresztą można się było spodziewać, Zwingli chętniej przyjął nasze zaproszenie, niż Luter.

W towarzystwie kanclerza udał się teraz pośpiesznie nadół, by powitać przybyłych. Byli to, prócz dwóch już

kształcać je i przetwarzać. Doskonalimy przez to w sobie naszego wewnętrznego człowieka, rzeczowego i opanowanego. Na tym polega prawdziwy sukces życiowy. I takiego powodzenia życzył swym wychowankom ks. Dyrektor w swym słowie pożegnalnym.

Po przekazaniu sztandaru gimnazjalnego przez ustępujących ze szkoły maturzystów przy dźwiękach fanfary, wykonanej przez trębaczy szkolnych uczniów klasy VII-ej, Ks. Dyrektor wręczył abiturientom świadectwa dojrzałości oraz książki, ofiarowane dla nich przez pana Prezydenta miasta stołecznego. Nieobecny z powodu choroby Prezes Zboru, Senator L. J. Evert, pamiętał jednak o święcie szkolnym gimnazjum i nadesłał nagrodę książkową dla najlepszego maturzysty — ewangelika, która została doręczona Teodorowi Hejmanowi. Czterech maturzystów otrzymało zasiłki pieniężne z funduszów stypendialnych gimnazjum. Pod batutą prof. M. Sowilskiego, który sam wykonał część solową, odśpiewała młodzież hymn akademicki „Gaudeamus igitur", przy potężnych dźwiękach gimnazjalnej orkiestry doborowej.

Na zakończenie tej części uroczystości w imieniu absolwentów przemawiał jeden z ich grona, a od rodziców składał podziękowanie dyrektorowi i nauczycielstwu adwokat J. Szczerbiński.

Druga część uroczystości odbyła się w sali gimnastycznej, starannie przybranej przez młodzież, gdzie w miłym nastroju odbyła się „czarna kawa" towarzyska. Z licznych przemówień wyróżniało się przemówienie dr Piotra Pręgowskiego, który zakończył słowy podzięki za pracę i trudy nad młodzieżą pod adresem dyrektora, zaznaczając, że sprawia mu to szczególną przyjemność, zwraca bowiem swe słowa do podwójnego kolegi: kolegi z ławy uniwersyteckiej i kolegi jako więźnia politycznego.

Zaznaczyć należy, że w dniu omawianym ilość abiturientów szkoły od jej założenia osiągnęła liczbę 1187.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Korespondencja z Wielunia

Parafia wieluńska należy do rzędu biedniejszych parafii w naszym kraju. Składa się przeważnie z drobnych rolników. W latach dawniejszych wykazywała dużą ofiarność na różne cele dobroczynne. Obecnie pomimo trudnych i ciężkich czasów Rada Kościelna z ks. pastorem Wendtem na czele przystąpiła w roku zeszłym do ogólnego remontu kościoła kosztem 12 000 zł. gdyż mury poczęły się rysować a ołtarz groził runięciem. Zaczęliśmy od dachu gdyż wszystkie końce belek i krokwie były pogniłe i trzeba było je zastąpić nowemi. Kościół został wewnątrz i zewnątrz pięknie odnowiony. Poprawiono i na nowo pomalowano ołtarz zabytkowy, zrobiono nowe wejście z kruchty i t.p.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje działalność miejscowego Koła Pań, które już przed trzema laty ofiarowało duży dzwon dla kościoła, a obecnie nową ambonę, corocznie ubiera biednych konfirmandów i wogóle wspomaga biednych w naszej parafii. Ks. Biskup J. Bursche z funduszów Konsystorza udzielił zapomogi 1000 zł. Pozatem ofiar dobrowolnych na remont kościoła złożono dotychczas przeszło 3 300 zł. W tem p. Ender Karol z Pabianic na remont ołtarza zabytkowego 900 zł., p. Kunibert Meske właściciel majątku Ozarów dachówki przeszło 7.500, wartości około 500 zł. p. Ernest Wekwert z Wielunia na nową ławkę 150 zł. p. Henryk Menke z Włodawy nad Bugiem 100 zł. p. Mosz Karol z Wielunia 100 zł. p. Janecki Edmund z Wielunia 100 zł. i dalsze mniejsze ofiary. Wszystkim ofiarodawcom i na tem miejscu składa komitet remontowy serdeczne Bóg zapłać.

W pierwszy dzień Zesłania Ducha Św. r. b. przybył do Wielunia NPW. ks. Biskup Dr. Juliusz Bursche, który wygłosił do zebranych licznie parafian podniosłe kazanie na temat: „I rzekł ten, który siedział na stolicy. Oto wszystko nowe czynię". Obj. 21, 5: Mówca podkreślił i nawoływał, ażeby w nowo odnowionym kościele odnowiły się i serca ludzkie na chwałę Boga a następnie NPW. ks. Biskup dokonał poświęcenia nowo odnowionego kościoła. Na zakończenie zaśpiewa-

---

wymienionych: Ulryk Zwingli z Zurychu, Oekolampadiusz z Bazylei, Jakób Sturm burmistrz miasta Strasburga, Rudolf Frey radny z Bazylei, magister Rudolf Kollin i Ulryk Funk, radca z Zurychu.

Gościom wskazano pokoje we wschodnim skrzydle zamku i panowie ci uczuli się wielce zaszczyceni książęcym przepychem, jaki ich tu otaczał.

Kiedy wieczorem wraz z swymi dwoma Zurychskimi przyjaciółmi udał się Zwingli na spoczynek, znajdował się w najlepszym humorze i był pełen nadziei.

„Długo rozprawialiście z margrabią", zauważył pan Ulryk Funk. „Czy wolno mi widzieć coście osiągnęli?"

Zwingli położył przyjacielowi rękę na ramieniu. „Dużo, bardzo dużo, kochany Funku! Margrabia jest w zupełności po naszej stronie. Odmalowałem mu jaskrawo niebezpieczeństwo, w jakiem się obecnie znajdujemy, zwróciłem mu uwagę na to co wtedy będzie, gdy cesarz pojednany znowu z papieżem w glorii odniesionych zwycięstw do Niemiec powróci i przystąpi do spełnienia groźby swej, to jest doszczętnego wyplenienia Ewangelji. Udało mi się przekonać go, że musimy zbudować tamę, którejby nie zdołał przekroczyć, że nie wolno go nam przepuścić przez Alpy, a co jedynie wtenczas potrafimy uczynić, jeśli wszyscy ewangelicy w jeden wielki związek się połączą. Margrabia nabrał wielkiej ochoty, kiedym mu oznajmił, że szereg miast górnych Niemiec sprzyjających Luterowi już pozyskani są dla tego związku, i przyrzekł mi użyć całego swego wpływu, ażeby Wittenberczyków nam zjednać; Nie będę się przed wami z tem ukrywał, że nadzieja moja co do pojednania się z Luterem w kwestji komunji jest nader wątłą; jest jednak możliwem, iż zagrożony wspólnem nam niebezpieczeństwem poda rękę ponad istniejącą rozbieżność wyznaniową do zgody i jedności. Gdyby się jednak pomimo wszystko opierał, w takim razie postaram się margrabiego odwieść od Wittenberczyków, i niech wtedy Księstwo Saskie z uporem swoim samo sobie radzi. Nie mam bowiem pod tym względem żadnych wątpliwości, iż uda nam się pozyskać także resztę książąt przychylnych Ewangelji, którzy w Spirze podpisali protestację, tak że Księstwo Saskie ze swoim Luterem pozostanie natenczas osamotnione, opuszczone przez wszystkich".

Funk nic na to nie odpowiedział. Niesłusznem wydawało mu się takie rozumowanie Zwingliego, nie odważył się jednak, głośno wyjawić tego zdziwienia swego.

Wittenberczycy kazali długo na siebie czekać: dopiero w trzy dni później, 30 września nadciągnęli.

Zameldowano margrabiemu, iż stanęli w oberży „Pod Niedźwiedziem" przy ulicy Bosonogich. Natychmiast wysłano urzędnika dworskiego, który miał polecenie sprowadzić ich do zamku.

Z niemałem zdenerwowaniem stali Zwingli i towarzysze jego w wielkiej halli, kiedy Luter z magistrem Melanchtonem, proboszczem Jonasem, profesorem Krucigerem i z Gotajskim księdzem Mykoniuszem szli przez podwórzec zamkowy. Zwingli przeżywał niespokojne noce, świadomość tego iż stanie przed obliczem męża, którego imię było na ustach całego świata, wstrząsnęła nim do tego stopnia, że o śnie nie mógł marzyć.

Dwaj wielcy ludzie zmierzyli się przenikliwym wzrokiem, poczem podali sobie uprzejmie ręce.

no potężnym akordem pieśń Brońże Panie nas na wieki I kościoła Swego broń. Nie wypuszczaj z Swej opieki, Ale wspieraj go i chroń.

Oby Bóg Wszechmogący zechciał w Swej łasce uchronić cały nasz Kościół Ewangelicki w naszym kraju od wszelakiej niezgody i rozdwojenia. Spraw to Panie Boże. Amen.

R. Pracz.

Junackie hufce pracy

Dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ustanowiona została w roku ubiegłym służba w junackich hufcach pracy, którą pełni się na podstawie zaciągu ochotniczego. Ma ona na celu wykonywanie pracy fizycznej dla potrzeb obrony Państwa lub jego interesów gospodarczych. Jest to służba zaszczytna dla Narodu i Państwa, to też słuszne jest zastrzeżenie, że pełnić ją mogą osoby tylko o odpowiednim poziomie moralnym i lojalnym stosunku do Narodu i Państwa Polskiego. Wcielona do szeregów junackich młodzież w okresie letnim jest zatrudniona przy robotach ziemnych lub specjalnych innego rodzaju, w okresie zimowym zaś przechodzi przeszkolenie w dziedzinie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, w dziedzinie wychowania obywatelskiego, dokształcenia ogólnego i zawodowego.

Junackie hufce pracy rozwijają swą działalność w cichości. Reportaż dziennikarski nie znajduje na ich terenie tematów, nadających się do rozdmuchiwania w sensacyjnych relacjach gazeciarskich. To też o pożytecznej ich działalności prasa informuje społeczeństwo niedostatecznie. Czytająca publiczność wie niewiele o tym, że hufce pracy osłabiają destrukcyjny wpływ moralny bezrobocia, uodporniają powierzoną sobie młodzież robotniczą wobec agitacji wywrotowej i urabiają ją w duchu obywatelskim i państwowym przez oddziaływanie wychowawcze. Społeczeństwo nie było przygotowane do tego, aby ocenić należycie rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wojskowych, którym ustanowiono w roku bieżącym po raz pierwszy ochotniczy zaciąg do wspomnianych hufców absolwentów szkół średnich. W chwili końcowych egzaminów dojrzałości maturzyści zostali zaskoczeni tym rozporządzeniem i nowością jego pomysłu. Okólnik, dotyczący tej sprawy, datowany 21 maja, nadszedł do szkół w chwili, gdy nie miały one już możności zgromadzić swych absolwentów, poinformować ich o podejmowanej akcji, przedstawić im jej znaczenie i zachęcić do wstąpienia do hufców pracy. Z powodów opóźnienia kancelaryjnego — zamierzenia władzy w roku bieżącym nie osiągnęły oczekiwanych wyników.

Ale w inwentarzu wartościowych nabytków naszego życia państwowego i społecznego należy zapisać tę inowację, jako pozycję cenną i doniosłą. Służba młodzieży ze średnim wykształceniem w junackich hufcach pracy ma duże znaczenie ze względu na nią samą oraz na potrzeby Państwa. Kolejne roczniki maturzystów zetkną się tam z młodzieżą, pracującą fizycznie, której w przyszłości będą przewodniczyć czy to w szeregach wojskowych, czy też w pracy społecznej bądź w służbie publicznej. Poznają w ten sposób jej psychikę, zrozumieją jej potrzeby, dowiedzą się o warunkach jej życia. Młodzież, która wyszła ze szkół średnich ze świadectwami dojrzałości, będzie mogła wywierać dobroczynny wpływ wychowawczy na swych kolegów pracy i dawać im przykład w wykonywaniu powierzonych im zadań. Pełniona na świeżym powietrzu służba wzmocni tężyznę fizyczną absolwentów szkół średnich i przygotuje ich do służby wojskowej i publicznej. Sposobność do zrealizowania prawdziwej społeczności między młodzieżą różnych warstw, jest czynnikiem nader ważnym w życiu społecznym. Dla tego też jest pożądane ze wszech miar, aby się absolwenci szkół średnich nie uchylali od służby w obozach junackich. Zasadnicza myśl stanowiąca podstawę organizacji obozów pracy, jest nawskroś zdrowa, i życzyć należy, aby udział młodzieży, kończącej szkołę średnią, ogólnokształcącą, nabrał bardziej trwałych i wyraźnych form przez ustanowienie jego obowiązku w drodze prawodawczej.

Zdaje się, że się na to zanosi. Wiadomo już dzisiaj, że fakt ukończenia pracy w hufcach junackich, stwierdzony na wydanych przez władze wojskowe zaświadczeniach, będzie brany pod uwagę przy przyjmowaniu do wyższych uczelni. Dalsze w tej mierze posunięcia nastąpią prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości. W szeregu państw służba w hufcach pracy jest już od kilku lat obowiązkiem, ustanowionym przez prawo. Tu możemy nadmienić, że na absolwentów gimnazjalnych, zamierzających oddać się studjom akademickim, niemiecka młodzież uniwersytecka nałożyła po raz pierwszy w roku 1934 obowiązek odbycia służby w takich obozach przez pół roku. Pomysł młodzieży stał się potym prawem państwowym.

Będziemy w przyszłości wracali do tego tematu na łamach naszego pisma, pragniemy bowiem przyczynić się w miarę możności do tego, aby doniosła pod względem społecznym inicjatywa władz wojskowych, stanowiąca ważkie posunięcia w kierunku demokratyzacji społeczeństwa znalazła szczery odgłos u młodzieży szkół średnich. Sprawa junackich obozów jest zagadnieniem, którego rozważanie odsłania głębię życia i pozwala słyszeć szmer tajemniczego prądu życia nowych czasów, łączących młodzieńca, przeznaczonego do studjów akademickich, z robotnikiem fizycznym.

Ad. R.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zarząd Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej składa serdeczne podziękowanie łaskawym ofiarodawcom, którzy na jego apel pospieszyli z wydatną i doraźną pomocą finansową — przyczyniając się do zmniejszenia ciążącego na Towarzystwie długu, tym samym dając dowód, że T.P.M.E. bliskie jest sercu każdego ewangelika.

Nadszedł teraz margrabia i skłonił się przed Luterem i resztą przybyłych z wyrazem najgłębszego szacunku. Poczem udali się panowie do zamku, gdzie służba pałacowa przeprowadziła ich do wyznaczonych dla nich pokojów.

W mieście tymczasem napełniły się zajazdy przyjezdnymi. Z Szwajcarji, z nad Renu, z Saksonji i z innych stron nadciągali, aby przysłuchiwać się tym dysputom.

Tegoż dnia wieczorem siedział margrabia z kanclerzem Feigem w swoim gabinecie. Zdawał się być bardzo wesołym i zadowolonym z siebie. „Jak ci się teraz zdaje, kochany mój Feige?" zapytał. „Czy spełnią się nadzieje moje? Ach, jakżeż uprzejmie i zgodnie rozprawiali ci panowie ze sobą, siedząc u stołu i pokrzepiając się jadłem i trunkiem! Niechybnie zmienił każdy z nich swe zdanie o drugim i sprawa dobrze się zakończy, tego jestem pewien. Ażeby jednak nadzieje nasze tem niezawodniej się ziściły, nie dopuszczę do tego, ażeby dysputacja nad tym drażliwym punktem już jutro się rozpoczęła, lecz urządzę tak, ażeby ją poprzedziła prywatna rozmowa dwóch naczelników partji między sobą. Będzie też z dużym pożytkiem dla sprawy, jeśli postawimy przeciw sobie takich, którzy dzięki wrodzonym swym przymiotom i usposobieniem najlepiej się dopasować obiecują. W tym celu partnerem Lutera nie będzie Zwingli, lecz łagodny, potulny Oekolampadiusz, zaś Zwinglii otrzyma Melanchtona, którego delikatność i ustępliwość wszystkim dobrze jest znana".

„Podziwiam Waszą roztropność, Mości Hrabio", odrzekł na to kanclerz, „i nie ukrywam się z tem, iż obecnie i ja poczynam nabierać pewnej nadziei".

„A zatem spełń i ty swoją powinność w tej sprawie", począł margrabia dalej, „gdyż tobie przypadnie zręczną przemową zagaić właściwą dysputację. Więc zważaj na to, żebyś dobrał odpowiednich słów, któreby wydały dobre owoce".

Następnego dnia, był to piątek po św. Michale I października, siedzieli wyznaczeni przez margrabiego dla wstępnych omówień, w dwóch oddzielnych pomieszczeniach, naprzeciw siebie partnerzy. Upłynęły trzy godziny, podczas których margrabia z wielkiem napięciem oczekiwał rezultatu.

Wydłużyła się twarz jego, skoro mu kanclerz zdał relację. Melanchton i Zwingli pogodzili się co do niektórych punktów nauki tego ostatniego, która u Wittenberczyków natrafiała na sprzeciw (jako to o grzechu pierworodnym, o Trójcy Świętej i Boskiem pochodzeniu Chrystusa), przyczem ustne porozumienie usunęło niejedno uprzedzenie i niezrozumienie się, natomiast w kwestji Sakramentu Ołtarza nie mogli się pogodzić.

Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa u Lutera z Oekolampadiuszem. Pomimo całej zewnętrznej uprzejmości, z jaką się obaj mężowie traktowali nawzajem, nie zbliżyli się do siebie ani na krok, i tu Luter przekonał się jeszcze gruntowniej, jak wielką różnicę wykazywała jego nauka z nauką szwajcarów.

Był to zatem zły początek, i kanclerz nie ukrywał wielkiej obawy swej co do osiągnięcia pożądanego skutku tej imprezy. Margrabia tymczasem nie tracił jeszcze nadziei, i dużo sobie obiecywał z wielkiej ogólnej dysputacji wyznaczonej na dzień jutrzejszy.

Lista Ofiarodawców: PP. Mec. H. Eberhardtowie zł 50; prof. dr. Jan Lauber zł 100; Mieczysław Ochocki zł. 20; dyr. Stefan Steinhagen zł. 20; Częstocickie Tow. Fabr. Cukru zł. 10; Agnieszka Wegener zł. 20; Alfred Kessel zł. 25; Edward Froszel zł 5; adw. Edward Koelichen zł. 10; Karol Litterer zł. 15; Leopold Wellisz zł 100; Jan Kozieł zł. 50; Jan Strasburger zł. 30; Aniela Minter zł 3; Teodor Kahl zł. 5; L. Mieszkowski zł. 5; Leo Bernstein zł 20; Maksymilian Rudawski zł. 5; dr. Jan Koelichen zł. 5; Eugeniusz Libelt zł 5; Konstanty Werner zł. 10; dr. Antoni Groniowski zł. 5; Edward Szmidtke zł 10; Jan Patzer zł. 20; inż. K. A. Meyerhoff zł. 5; Bogusław Gloeh zł. 10; A. Hancke zł. 5; Edmund Rondio zł. 10; Fabr. Przetw. Chem. „Dobrolin" zł 100; dr. J. Landstein zł. 3; Emil Schweitzer zł. 10; Emil Szulc zł. 20; Jan Leibrandt zł. 5; Władysław i Stefania Heinrich zł. 50; A Kronegold zł. 20; dr. Władysław Lehr zł. 3.

Zdumiewające zarządzenie ks. metropolity Sapiehy

Samowolna decyzja przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego

Obraza Majestatu Rzeczypospolitej

Pod powyższemi tytułami zamieściły dwa półurzędowe dzienniki: Gazeta Polska i Polska Zbrojna — sensacyjne a smutne wiadomości, że arcybiskup krakowski książę Sapieha ośmielił się odmówić wykonania zleceń Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i samowolnie zamierza przenieść trumnę ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego z krypty, gdzie spoczywa, na inne miejsce.

Premjer Rządu, Generał Sławoj Składkowski, naskutek zachowania się arcybiskupa Sapiehy, złożył na ręce Pana Prezydenta prośbę o dymisję, której treść brzmi:

„Zaszedł fakt niewykonania woli Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez obywatela polskiego w sprawie kultu narodu dla Marszałka Piłsudskiego.

Fakt ten będący obrazą Majestatu Rzeczypospolitej zaistniał w czasie mego urzędowania, jako premiera rządu i faktowi temu nie zdołałem zapobiec.

Proszę posłusznie Pana Prezydenta o niezwłoczne udzielenie mi dymisji ze stanowiska szefa rządu.

(—) Sławoj Składkowski
Gen. dyw.

Warszawa, dn. 23 czerwca 1937.

Pan Prezydent dymisji nie przyjął.

W związku z tym niesłychanym postępkiem przedstawiciela i zwierzchnika rzymsko-katolickiego Kościoła w Polsce „Polska Zbrojna" pisze:

Stał się fakt niesłychany, fakt dotknięcia najdroższych każdemu Polakowi uczuć.

Jakże godnie od tego sobiepańskiego uporu ks. metropolity Sapiehy odbija wysokie poczucie godności żołnierskiej generała Sławoja Składkowskiego, który uważa, że nie może być premierem w państwie, gdzie obywatel odmawia wykonania decyzji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a on temu nie mógł zapobiec.

Już w dniach żałoby po zgonie ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego chodziły głuche słuchy, że ks. metropolita Sapieha czyni jakieś przeszkody, że mitręży, że Wawel — nasz skarbiec królewski, swojej tylko woli poddaje, ale przecież ugiął się wówczas przed Majestatem Rzeczypospolitej, który reprezentuje Pan Prezydent Rzplitej, ugiął się przed jednomyślnym wołaniem milionów serc polskich.

Dziś, przez wywoływanie zatargów, jak gdyby tu w ogóle jakiś zatarg niby między feodałem a monarchą był możliwy, czyni ks. metropolita potrójną szkodę: wbrew podstawowym zasadom Kościoła usiłuje naruszyć powagę władzy najwyższej; zakłóca spokój świątyni narodowej, jaką się stała krypta św. Leonarda; obraca przeciw sobie, nie bacząc na suknię duchowną, uczucia narodu. Takie fakty napawać muszą wielką goryczą każdego Polaka-katolika, wszystkich Polaków!

O takich faktach wiedzieć nie chcemy, muszą być one najprędzej z rzeczywistości naszej wykreślone.

A krypta św. Leonarda wraz z Wawelem nie może dłużej pozostawać w rękach, które tymi skarbami narodowymi nie potrafią gospodarzyć.

Królewski Wawel musi być własnością narodową prawnie tak, jak nią jest już od dawna — moralnie.

Wiadomości z kościoła i ze świata

KOŚCIÓŁ I PROPAGANDA BEZBOŻNICZA W ZSSR. Związek bezbożników, którego liczba członków swego czasu wynosiła aż 5 milionów, obecnie liczy tylko 2 miliony. Zniesiono już cały szereg muzeów bezbożniczych i seminarium ateistyczne dla 3000 studentów. Korespondent Neue Freie Presse, p. Basches donosi z Moskwy, że już połowa mieszkańców ZSSR praktykuje religię. (a.o.)

SZCZEGÓLNY ZAKAZ PROPAGOWANIA BIBLII. Z okazji jubileuszu 125-lecia swego istnienia Towarzystwo Bibljne w Wirtenberdze wydało propagandowy plakat, przedstawiający dwoje rąk niewidocznej postaci, która z mroków podaje biblię. . Władze III Rzeszy zabroniły wyklejać ten plakat na murach, a jedynie na skutek interwencji u władz centralnych zgodzono się na wywieszanie plakatów w lokalach zborów i w księgarniach. Charakterystyczne! (a.o.)

PROTESTANCI W KOLONIACH FRANCUSKICH. We francuskich koloniach i krajach mandatowych na 50 milionów pogan jest już 700000 protestantów. Z nich 500 000 mieszka na Madagaskarze, gdzie jest 2.500 kościołów, a przeszło 160.000 w Kamerunie, gdzie jest 1 200 kościołów. (a.o.)

SEKCIARSTWO NA WĘGRZECH szerzą t. zw. wyznawcy Jehowy, rozpowszechniając biblię z komentarzem J. F. Rutheforda. Centralą tego ruchu jest organizacja „Watch Tower Bible and Tract Society". Na czele ruchu stał Niemiec, Gerhard Zennig. Policja aresztowała działaczy „wyznawców Jehowy", których działalność była pokrywką dla rozpowszechniania komunizmu. (a.o.)

DOROCZNE NAGRODY SŁOWACKIE OGÓLNONARODOWE z dziedziny literatury i sztuki otrzymali na r. 1937: Walenty Beniak za tom poezji „Posztovy holub" (Gołąb pocztowy), Janko Alexy za powieść „Uż je chlap na nohach", wybitny polonofil Andrzej Mraz za rozprawę historyczno-literacką „Jan Kalincziak", dyrektor teatru narodowego Jan Borodacz za całokształt dotychczasowej działalności na polu teatru, art. mal. Marcin Benka i kompozytor Eugeniusz Suchoń za uwerturę i ilustrację muzyczną do dramatu Stododli „Król Świętopełk". Ogółem więc było nagrodą narodową odznaczonych czterech poetów: Jesensky, Żarnov, Smrek i Beniak. Państwowe zaś nagrody z pośród pisarzy słowackich dostali dotychczas następujący: Hviezdoslav, Kukuczin, Tajovsky, Nadaszi-Jege, Hruszowski, Vansova, Lukacz. Smrek, Mitrovsky, Podjavorinska, Stodola, Gaszpar, Jesensky i Novomensky. (a.o.)

NIEZWYKŁA OFIARA. W Mistasinny w Kanadzie tamtejsi wyznawcy podczas zbiórki kościelnej składali na ołtarzu zamiast pieniędzy futra. (a.o.)

ZAINTERESOWANIE ANGLII LOSEM SERBÓW ŁUŻYCKICH. (a.o.) Poczytne angielskie pismo „The Sphere" poświęca w kwietniowym zeszycie niemal całą stronicę Serbom łużyckim. Autorem artykułu p. t. „The Lusatian Serb" jest A. Gulliland, który swe wywody uzupełnia mapą narodowościową Górnych i Dolnych Łużyc oraz ilustracjami, przedstawiającymi łużyckie stroje ludowe.

HUSYCKIE DOKUMENTY W BIBLIOTECE WARSZAWSKIEJ. Prof. M. Bartosz wydał w tych dniach w Pradze Czeskiej interesującą rozprawę na temat „Mistrz Jan Hus — rektorem Uniwersytetu Karola". Uczony czeski, który wykłada na wydziale teologicznym im. Husa w Pradze — oparł się w swej pracy na dwóch manifestach rektorskich J. Husa, które powiodło mu się znaleść w uniwersyteckiej bibliotece w Warszawie. (a. o.)

Odpowiedzi Redakcji

Pan R. Pracz z Wielunia. Dziękujemy uprzejmie za korespondencję, którą zamieściliśmy w całości. Prosimy o dalszy ciąg i o fotografię odnowionego kościoła

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 3 chłopców, 3 dziewczynki i 3 neofitów.

Ślub zawarli: Józef, August Boye (e-a) z Edytą, Klarysą Bering (e a); Bolesław Kozłowski (r-k) z Edytą Holfeier (e a); Juliusz, Bogusław Wiśniakowski (r-k) z Julią Zern (e-a); Kazimierz, Stanisław Nowosielski (r k) z Janiną, Otylią Schöneich (e-a).

Zmarli: Helena Wild z d. Makowska l. 39; Amalia Penschel li 58; Henryk Penther l. 7'; Helena Kowalewska z d. Szulc; Ludwik, Edward Krauze l. 34.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 27 czerwca, V Niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Wittmeyer.
„ 11.30 „ „ w kościele główne (Mat. 13.—45. 46. [Jer. 3. 22 — 32. Ks. Michelis.
„ 10.30 „ „ w Tabicie w Skolimowie Ks. Rüger.
„ 11.— „ „ w świetlicy (Żytnia 36) Ks. w. Wittmeyer.
„ 9.— „ „ w Grochowie (Osiecka 35) Jadwiszczok.
„ 11.— „ „ w kaplicy (ul. Mińska 13) k. t. Jadwiszczok
„ 5 pp. „ ewangelizacyjne w kościele Ks. Hławiczka.

Dnia 2 lipca godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 27 czerwca, nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Senior Gloch.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 27. VI. do 3. VII. 36 r.

Niedziela dn. 27.VI. 1937 r. 8.00 Audycja 9,00 Transmisja 12.03 Poranek muzyczny 13. 0 Koncert 14,40 Audycja dla dzieci 15.00 Audycja dla wsi 16,00 Piosenki ludowe 16.25 Płyty 17,00 Słuchowisko 18.00 Koncert rozrywkowy 20.00 Płyty 21.00 Wesoła audycja 22,00 Koncert.

Poniedziałek dn. 29. VI. 1937 r. 6.15 Audycja 12.03 Transmisja 12.50 Pogadanka 16,00 Ujarzmiony żywioł wodny 16,15 Pieśni ludowe 16,45 Felieton 17,00 Koncert 17,50 Pogadanka 18.15 Płyty 19.00 Audycja strzelecka 19.30 Audycja 20.05 Koncert Ork. Wojsk. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni 21.01 Przemówienie 21, 5 Audycja słow. muz. 22,00 Recital śpiewaczy 22.00 10-ta rocznica Juliusza Słowackiego 22.35 Muzyka.

Wtorek dn. 29 VI. 1937 r. 8.00 Audycja 9,00 Transmisja 9.50 Transmisja z Poznania 12.03 Przemówienie 12.15 Poranek muzyczny 13.15 Przemówienie gen. broni Kaz. Sosnkowskiego 14.00 Koncert 15,00 Audycja dla wsi 16.00 Transmisja 16,15 Koncert Ork 16 45 Felieton 17,00 Dookoła miłości 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie 19.00 Skecz 19.15 Utwory skrzypcowe 20.00 Suita ludowa 20,30 Audycja konkursowa 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni 21,01 Gdynia w dniu Tygodnia Morza 21.10 Humoreski i Fraszki 21.45 Fragment z noweli 22.00 Koncert.

Sroda dn. 30.IV. 1937 r. 6,15 Audycja poranna 12,25 Koncert 16.00 Szkic literacki 16.15 Koncert rozrywkowy 16.45 Odczyt 17.00 Koncert solistów 18.15 Płyty 19.00 Płyty 20.15 Muzyka 21.00 Koncert chopinowski 21,40 Fragment z noweli 21.55 Muzyka lekka.

Czwartek dn. 1. VII. 1937 r. 6,15 Audycja poranna 12,25 Orkiestra rozrywkowa 16,00 Bajki Kiplinga 16.15 Chór „Syrena" we Lwowie 17.00 Transmisja odpustu z Budsławia 18,15 Koncert popularny 19,00 Słuchowisko 20,00 Koncert muzyki lekkiej 21,05 Muzyka taneczna 21.45 Fragment z powieści 22.00 Koncert solistów.

Piątek dn. 2.VII 1937 r. 6.15 Audycja poranna 12.25 Orkiestra 16.15 Koncert solistów 16.45 Reportaż z Wystawy Paryskiej 17.00 Koncert 18.10 Płyty 19,00 Koncert kameralny 20.00 Audycja muzyczno-literacka 21,00 Muzyka taneczna 21.45 Obrazki rybackie 22,00 Koncert wieczorny.

Sobota dn. 3.VII. 1937 r. 6.15 Audycja poranna 12.25 Koncert 16.00 Audycja dla młodzieży 16,30 Koncert solistów 17,00 Orkiestra 17.50 Pogadanka 18 15 Płyty 19.00 Muzyka lekka 20.00 Audycja dla Polaków z zagranicy 21,05 Chór revellersów P.P.W. 21.50 Wiązanka melodyj.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: Ks. senior FELIKS GLOEH

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 8. 90-15.